

Mirella Siedlaczek- Mikoda - Wyborna Krakowska żałoba

Wbrew tytułowi nie oczekujcie książki melancholijnej, choć o smutku po stracie jest tu wiele. Powieść Moniki Piątkowskiej wskrzesza sagę, ale to nie jedyny gatunek przywoływany, poza nim na myśl przychodzi powieść łotrykowska, jeden z ulubionych gatunków literatury popularnej. Szanowany mieszczanin- Maurycy Opiłko, mistrz fryzjerski lubi czytać np. „Tajemnice Paryża”, w których widzi obraz własnego, ukochanego miasta, a właściwie jego zakazanych zaułków. Maurycy ma bowiem dwa oblicza- z jednej strony szanowanego mieszczanina, uczestnika odczytów, członka Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, z drugiej- właściciela lombardu, lichwiarza.

Jak głosi notatka na okładce, to książka o Krakowie, tę opinię po lekturze podtrzymuję w całej rozciągłości. Miasto jest bohaterem na równi z przyjacielem Maurycego- Jahulcem, Augustem Hene, czy mistrzem Płatkiem. Kraków oglądamy z perspektywy podłych lokali, podejrzanych dzielnic, cuchnących na milę geszefców. Autorka dba jednak o estetyzację opisów, czasem ironicznych. Niektóre fragmenty wybornie oddają upodobanie obywateli do jarmarczności, która odeszła bezpowrotnie jak cyrk pcheł.

To powieść rozwojowa- „entwicklung roman” lub „bildung roman”; to kolejny klucz- wytrych. Maurycy Opiłko to przykład „self- made mana”, który wszystko, do czego doszedł zawdzięcza sobie. Nieślubny syn chłopki z podkrakowskiego Sieprawia, znienawidzony przez ojczyzna, trudno o gorszy kapitał początkowy. To, że jego życiorys nie toczył się podobnie jak Jahulca, który stanowi jego alter ego, to zasługa dużo starszej siostry - Genowefy. Początkowo służąca, później pomocnica i prawa ręka właścicielki zakładu bielizniarskiego wyciągnęła do zagubionego chłopca pomocną dłoń. Lecz nawet ona nie mogła przypuszczać jak daleko zajdzie ów dziwny przyrodni brat. Maurycy zawzięcie dobijał się i majątku i ludzkiego poważania, wreszcie upatrzonej kandydatki na żonę. Nie wystrzegął się jednak ciemnych interesów, podstawą jego zamożności stał się „numer”; wycięty łódzkiemu finansistce. Dzieje małego ulicznika, fałszywego żebraka, wreszcie szulera, oszusta Jahulca przywodzą na myśl Dawida Copperfielda Karola Dickensa.

Łatwość czytania, co nie musi oznaczać łatwości pisania, zapewne jest wręcz przeciwnie, sprawia, że ponad czterystu stronicową powieść pochłania się jednym tchem. Osobne brawa należą się za frapujące zakończenie pierwszego rozdziału- „Poprosiła Boga, by wybaczył jej to kłamstwo, świadoma, że gdy minie rok i sześć tygodni żałoby, zaczną się najdziwniejsze lata jej życia. Nie potrafiła ich sobie wyobrazić, ale jedno było pewne: po trwającej siedem dni małżeńskiej wojnie i po tym, co jeszcze zrobi, Maurycy nie wpuści je do swojego nieba.

Bo zemsta, którą mu zapowiedziała, właśnie stawała się ciałem” (s. 24).

Po takim wstępie spodziewałam się mrożącej krew w żyłach opowieści, najlepiej z zamordowaniem Maurycego. Zanim dotarłam do miejsca, które wyjaśniało nienawiść Urszuli musiałam przeczytać wiele stron, czego nie żałuję. I co więcej polecam.

Monika Piątkowska. Krakowska żałoba. Warszawa 2006

Mirella Siedlaczek-Mikoda, absolwentka Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Śląskim, słuchaczka studiów doktoranckich, pracuje w szkole.